

Droga krzyżowa nie jest tylko pięknym nabożeństwem, nie jest samym tylko rozważaniem Męki naszego Zbawiciela i towarzyszeniem Mu współczującą miłością. Ona jest drogą naszego życia, na którą zaprasza nas Pan. Ona jest drogą zbawienia. I nie jest to droga, którą mamy iść w pojedynkę. Jak uczy Sobór Watykański II: „podało się Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo” ale we wspólnocie Ludu Bożego, którym jest Kościół. „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Niech to hasło towarzyszy także naszej dzisiejszej krzyżowej drodze. Poczujmy się na niej duchowo zjednoczeni nie tylko z naszym Panem, ale i ze sobą nawzajem, jako wspólnota Kościoła. Prośmy też, aby nasza wiara w Chrystusa i miłość do Niego, wyrażała się także wiarą w Kościół Chrystusowy i miłością do Kościoła.

Stacja I: Jezus skazany na śmierć

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Patrzemy na Jezusa ubiczowanego, ukoronowanego cierniem, tak bardzo poranionego i upokorzonego, że jak powie w swym prorocztwie Izajasz:

Nie miał On wdzięku ani też blasku,

aby na Niego popatrzeć,

ani wyglądu, by się nam podobał.

Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,

Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,

jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,

wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

Czy nie jest to także dzisiejszy obraz Kościoła, poranionego ludzkimi grzechami, upokorzonego zgorszeniami powodowanymi przez ludzi Kościoła ale też tak łatwo osądzanego, często niesprawiedliwie, przez tych, którzy umywają ręce w poczuciu własnej nieskazitelności i wyższości; tak bardzo wyszydzanego i potępianego agresywnym, wulgarnym krzykiem przeszywającym bardziej, niż tamto wołanie „ukrzyżuj”!

Kościół to Chrystusowe Ciało, bardzo pokaleczone i poranione naszymi grzechami. Ale czy dlatego, że Chrystus jest poraniony, krwawiący, wyszydzony, odrzucony, miałbym Go nie kochać? Czy nie tym większej oczekuje miłości? Czy dlatego, że przez wieki różni Judasze zdradzają i odchodzą, i ja miałbym odejść? Czy nie tym bardziej powinienem być blisko, wynagradzającą miłością? Czy w obliczu tych wszystkich ran Kościoła, nie warto powtórzyć za św. Ambrożym: „nie w sobie samym, lecz w nas jest raniony Kościół. Baczmy więc, by nasze grzechy nie były ranami Kościoła”.

Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

„Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Wziąć swój krzyż, pójść za Jezusem, to także przyjąć to wszystko, co jest niełatwym wymaganiem Chrystusowej

ewangelii, całego depozytu wiary, który zachował i przekazuje Kościół. To nauczanie Kościoła spotyka się dziś bardzo często z wielkim sprzeciwem świata i często to właśnie ta wierność Chrystusowemu nauczaniu staje się źródłem potężnych ataków na Kościół, bardziej niż niewierność i grzechy ludzi Kościoła. I to zapowiedział nasz Pan: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować”. Nie chcemy być z Jezusem i Jego Kościołem tylko w chwilach, gdy tłumy wołają hosanna. Nie chcemy być z Jezusem i Jego Kościołem tylko w chwilach szczęśliwych, podniosłych, uroczystych, triumfalnych, jak wtedy, gdy milionami gromadziliśmy się przy Janie Pawle II. Tym bardziej chcemy być z Jezusem i Kościołem, gdy trzeba wziąć krzyż trudnej wierności.

Stacja III: Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Bł. Stefan Wyszyński drogę Kościoła porównywał do wielkiego „stadionu”, na którym biegają święci i grzesznicy. Mówił: „na «Bożym stadionie» nie da się tak rozdzielić. Byli tacy, którzy proponowali Chrystusowi, aby wyrwać kąkol. On jednak odpowiedział: zostawcie to wszystko aż do żniwa, bo bieg jest wspólny. Kościół jest jeden – grzech i łaska w nim, pszenica i kąkol. Wszystko to rośnie razem, aż do żniwa. Jeden biegnie, inny się przewraca i leży. Jeden o drugiego się potyka. Tu wszystko jest zmieszane. Lekarz jedzie do trędowatych, zdrowi chorych pielęgnują. Nic się tu nie da oddzielić, od niczego nie można się odżegnać. Nie może być w Kościele jakiejś «uregulowanej jezdni» dla wybrańców, bo jedna jest droga dla wszystkich! On sam jest tą Drogą. Tak siebie nazwał i tego musimy się trzymać” – mówił wielki Prymas. Podnośmy się więc z naszych upadków, nie potępiajmy i nie biegnijmy obojętnie obok tych, którzy leżą przygnieceni słabością, cierpieniem czy grzechem, pomóżmy im powstawać z upadków. Jak dobrze, że nasz Kościół jest domem miłosierdzia.

Stacja IV: Jezus spotyka swoją Matkę

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

I my ją spotykamy na naszych krzyżowych drogach. Nade wszystko spotykamy ją w Kościele, na drogach Kościoła, jest przecież Matką Kościoła. Zawierzmy Jej nasze życiowe drogi, zawiermy Jej cały Kościół. Niech Ona – Matka Kościoła wyprasza nam także łaskę większej wiary w *jeden święty, powszechny i apostołski Kościół*, niech pomoże nam bardziej Kościół ukocharać. Ona jest przecież u początków Kościoła: pod Krzyżem Pana Jezusa i w Wieczerniku Zielonych Świąt. Ona – *pierwsza w pielgrzymce wiary* macierzyńską opieką otacza pielgrzymujący przez ziemię Kościół. Z Nią przyjdzie nam przeżywać szczęście największe w nowym Jeruzalem – w Kościele uwielbionym, gdy kresu dobiegnie nasza ziemską pielgrzymką. Wołamy więc do Niej: *Maryjo, Bolesna Matko Boża i nasza Matko. Miej wciąż w opiece polski naród i pomóż trwać w wierności Krzyżowi i Ewangelii. Niech nasze, polskie serca wciąż wołają: My*

chcemy Boga, Panno święta... Myc chcemy Boga, w rodzin kole, w troskach rodziców, dziątek snach; My chcemy Boga w księżce, w szkole, w godzinach wytchnień w pracy dniach...

Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Bardzo dziś dużo w naszej Ojczyźnie indywidualizmów, prywaty, pełnej nienawiści i agresji walki. A przecież jesteśmy narodem chrześcijańskim, kształtowanym przez Ewangelię i zasadę wyrażoną przez św. Pawła: „jedni drugich brzemiona noście”. Te słowa przypomniał nam w Gdańsku św. Jan Paweł II, ucząc, czym jest chrześcijaństwo, czym jest solidarność. „jedni drugich brzemiona noście. Nigdy: jedni przeciw drugim. Nie może być walka silniejsza od solidarności”. To bardzo ważne przesłanie także dla Kościoła, dla ludzi Kościoła. Nie możemy walki stawiać przed solidarnością i miłością; nie możemy dokładać innym niesprawiedliwych ciężarów, lecz mamy pomagać innym nosić ich brzemiona; nie wolno nam ludzi popychać, deptać, lecz mamy ich podnosić.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusa
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Nie zaprzeczamy, że jest w Kościele wiele ran, grzechów, które nas nieraz bardzo zawstydzają i boją, ludzi, którzy niosą wielkie zgorszenie. Widzimy w Kościele, w tych jego ranach, cierpiące, zakrwawione, oplute oblicze naszego Pana. Ale ile też w Kościele ludzi tak pięknych jak Weronika, którzy swoją miłością, wiarą, odwagą ocierają umęczone oblicze Jezusa. Myślimy nie tylko o naszych wspaniałych świętych, wyniesionych na ołtarze, ale także o niezliczonej liczbie kapłanów, siostr i braci zakonnych, misjonarzy, ojców i matek, babć i dziadków, dzieci i młodzieży, którzy tak pięknie ukształtowani zostali przez chrześcijaństwo i Kościół. Ileż dobra, szlachetności, miłości, heroizmu w ich życiu. Ileż takich pięknych ludzi widzimy wokół siebie! Gazety, telewizje, portale internetowe, które z prześcigają się w epatowaniu faktycznym czy wymyślanym złem w Kościele, o ogromie piękna, dobra, świętości nawet nie wspomną. Ale przecież, na twarzach tych żyjących wiarą, miłością Boga i bliźniego ludzi, jaśniej, jak na chuście Weroniki, oblicze Pana! Bądźmy Weronikami, które ocierają umęczone oblicze Chrystusa w naszych cierpiących siostrach i braciach. Miejmy odwagę stawać się świętymi, by w nas i w naszym kościele zajaśniało oblicze Jezusa.

Stacja VII: Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi
Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Miał rację, bł. Stefan Wyszyński, gdy mówił, że drugi upadek, to przestroga przed zniechęceniem, brakiem wytrwałości. „Ile jest dobrych porywów wśród

ludzi, ale brak im wytrwałości” – mówił Prymas Tysiąclecia w rozważaniu VII stacji drogi krzyżowej. Zniechęcenie i brak wytrwałości to dziś jedna z najniebezpieczniejszych pokus dla ludzi Kościoła. Może się wydawać, że jako Kościół, upadliśmy w jakiś wielki kryzys, z którego nie uda się już powstać. Tak pokusa ma swe źródło w braku wiary, w myśleniu tylko ludzkim, w próbach powstawania z upadku tylko własnymi ludzkimi siłami. A to Jezus powstaje i bierze krzyż. On nas też podnosi i wzywa do brania na nowo swego krzyża i pójścia w dalszą drogę. Oddajmy znów głos wielkiemu prymasowi: „Stać z opuszczonymi rękami, to nie jest postawa, która przystoi dzieciom Bożym. Przecież w najtrudniejszej nawet sytuacji Chrystus nie opuścił rąk, tylko je podniósł ku górze – na krzyż”.

Stacja VIII: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Mówimy: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty. Ale przecież tak naprawdę, On bardziej je poucza, napomina, niż pociesza. „...nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28). Bardzo dużo dziś, nawet wśród katolików, ludzi, którzy „płaczą” nad Kościołem: jedni narzekają, wytykają wady i grzechy ludzi Kościoła, drudzy szczerze ubolewają nad pustoszącymi seminariami, odchodzeniem młodych od wiary. Usłyszmy głos Jezusa, by nie płakać nad Nim, żyjącym w Kościele, ale popatrzeć na siebie, swoją rodzinę, swoje zaangażowanie Kościoła. Jeszcze raz przytoczmy słowa bł. Stefana Wyszyńskiego, który posłannictwo ludzi świeckich w Kościele i w świecie ujął tak: „Pomoc Kościołowi w jego udrękach, przyznanie się do Kościoła i wiary katolickiej, współpraca z Kościołem, uświęcenie własne i waszej rodziny domowej, czuwanie nad religijnym wychowaniem dzieci, odważne wyznanie wiary wszędzie, w domu i w pracy, czyn apostołski, odpowiedzialność za losy Kościoła w Ojczyźnie naszej – to jest wasza sprawa i wasza pomoc Chrystusowi, który na was liczy.

Stacja IX: Pan Jezus upada pod krzyże, po raz trzeci

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Drogą uczniów Jezusa, drogą Kościoła, jest ta sama droga, którą poszedł Jezus. A jest to droga, która prowadzi przez pełną chwały górę Tabor; jest to droga wjazdu do Jerozolimy i radosnego, entuzjastycznego Hosanna... Ale jest to też droga, która prowadzi przez Ogrójec i na Golgotę; jest to droga, na której są też straszliwie bolesne upadki, poczucie bezsilności, braku nadziei, wątpliwość czy dojdę, czy to ma sens. Pójście tą samą drogą, którą poszedł Jezus, jest otwarciem się na działanie Boga, który „wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć”, jak napisze św. Paweł w 1 liście do Koryntian. Gdy człowiek czuje się bardzo silny, gdy Kościół jest wielką potęgą, zdającą się mieć na wszystko wpływ decydujący, jest niebezpieczeństwo, że będziemy polegać bardziej na sobie, niż na Bogu, że nasze dzieła będą bardziej ludzkimi dziełami,

niż działaniem Boga przez nas. Gdy przychodzi gorzka cierpienia, bezradności, bezsilności, jak w trzecim upadku, nie można już liczyć na siebie. Otwiera się wtedy szczególna szansa na to, by wszystko oddać Bogu, by Jemu pozwolić działać, by stać się Jego narzędziem. Wybitny szwajcarski teolog Urs von Baltasar pisał, że w życiu uczniów Jezusa muszą być góry Tabor i musi być Ogrójec, Golgota. I dodał: Kościół **już był** na Taborze. Może faktycznie jest tak, jak mówi ten wybitny teolog? Może faktycznie momenty ludzkiej chwały Kościół ma już za sobą? Czy chcę iść z Jezusem i z Kościołem krzyżową drogą z taką samą miłością, jak wchodziliśmy z Nim na Górę Tabor? A może właśnie zwątpienie w sens tej drogi, krytykanctwo zamiast miłości, wycofanie się, obojętność i bierność zamiast zaangażowania w życie Kościoła to właśnie mój trzeci upadek? Poproszę Jezusa, by pomógł mi powstać.

Stacja X: Pan Jezus z szat obnażony.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Większość z nas pamięta Kościół w Polsce przybrany w piękne szaty uznania, sympatii, autorytetu i tej wielkiej dumy z papieża Polaka. Chciało się być w takim Kościele i z dumą do niego przyznawać. Jak łatwo wtedy było wołać: wierzę w Kościół i śpiewać *Polonia semper fidelis (Polska zawsze wierna)*. Dziś tak wielu ludzi próbuje obnażyć Kościół, zerwać z niego każdą szatę uznania, dobra i piękna, wystawić nagi na wyszydzenie i pogardę. Nawet jeśli by się im to udało, nawet jeśli Kościół byłby całkowicie pozbawiony szat ludzkiego szacunku, jak Chrystus obnażony na Golgocie, to przecież nic nie zmieniłoby to w jego istocie, w tym, czym Kościół jest, podobnie jak zerwanie szat z Jezusa nic w Nim nie zmieniło. Ten sam Jezus w blasku na Górze Tabor i obnażony, upokorzony na Golgocie. Ten sam żyje w Kościele. W tym kontekście przywołajmy słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w Olsztynie do laikatu: „Obyście tylko, bracia i siostry, to co powiedziałem zechcieli rozumieć w duchu prawdziwie chrześcijańskim. Całym skarbem wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. Dopiero jeśli całym sercem przyłgniemy do Chrystusa, nasze czynne zaangażowanie w Kościół nie będzie pustym i nikomu niepotrzebnym aktywizmem”.

Stacja XI: Pan Jezus przybity do Krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Można przybić Jezusa do krzyża, można unieruchomić gwoździemi Jego ręce i nogi, można Go zabić, ale nie można pokonać. Ostateczne zwycięstwo zawsze należy do Chrystusa. Podobnie jest z Chrystusowym Kościołem. Słowa bł. Stefana Wyszyńskiego: „Różne są losy Kościoła. Jak Chrystus, ma on swój Tabor i Kalwarię. Jednak tylko Kościół ma gwarancję, że Chrystus będzie z nim po wszystkie dni, aż do skończenia świata i że bramy piekielne nie zwyciężą go”. Tej zwycięskiej mocy Kościoła, może po czasie trudnego i bolesnego

oczyszczenia jeszcze większej, bo bardziej Chrystusowej niż ludzkiej, potrzebujemy także dla naszej Ojczyzny. Może i to niech uprzytomnią nam brzmiące jak bardzo ważne *memento* słowa Prymasa Tysiąclecia: „Kościół to taka siła w Ojczyźnie naszej, która nigdy narodu nie opuściła. Różne były dzieje Polski, bardzo często byliśmy bez własnych władców, bez zwierzchników, królów, prezydentów. Byliśmy nieraz wydani na łup i na niewolę, ale przez całe Tysiąclecie, chociaż państwo polskie zamierało, Kościół nie zamierał. On zawsze trwał, cierpliwie, spokojnie i wiernie. Dawał narodowi ducha, krzepił jego siłę nie tylko wiarą w Zmartwychwstanie Chrystusa i zmartwychwstanie nasze, ale i zmartwychwstanie narodu. Dodawał nadziei, potęgował miłość”. „Dlatego gdy przyjdą zniszczyć ten Naród, zaczną od Kościoła”.

Stacja XII: Pan Jezus przybity do Krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Ze wszystkich siedmiu słów Jezusa, wypowiedzianych na krzyżu, chyba najbardziej przejmujące, jakoś nawet przerażające jest to wołanie: „Boże mój Boże, czemuś Mnie opuścił”. A jednak jest to słowo, które potrzebne jest nam wszystkim, zwłaszcza ludziom, którzy przez wieki, w różnych straszliwych prześladowaniach, mogli czuć, jakby byli nawet przez Boga opuszczeni, że i w takim naszym doświadczeniu jest obecny Chrystus, bo On też to przeżył; że On jest bliżej nas niż my sami siebie. Zawsze jest obecny w swoim Kościele. To właśnie tu, na Golgocie rodzi się Kościół. To tu, z przebitego boku Chrystusa, jak ze źródła, wypływają sakramenty święte – znaki szczególnej i pewnej Obecności Boga i Jego łaski.

Stacja XIII: Pan Jezus zdjęty z Krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

To jest także Jej Golgota, umieranie Jej serca. Czy może być większy ból?

To nie jest tylko ból spowodowany męką i śmiercią Syna. To jest także ból spowodowany naszymi grzechami:

A w jej pełnej jęku duszy

Od męczarni i katuszy

Tkwil miecz ostry naszych win.

Dlatego Maryja w różnych objawieniach i płacze, i mówi o tym swoim wielkim bólu, i prosi – jak w Fatimie – byśmy się modlili i ofiarowali za biednych grzeszników. Ona, Matka Kościoła, jest zarazem Matką Miłosierdzia i Ucieczką grzeszników, a Kościół, nie jest elitarnym klubem dla wybranych, czystych i bezgrzesznych, lecz jest raczej – jak mówi papież Franciszek – jak szpital polowy, w którym Boski Lekarz opatruje nasze rany a Maryja, jak każda matka, otacza troską i czułością. Potrzeba jednak w tym szpitalu polowym – w Kościele – wielu rąk do pracy. Czy chcesz pomóc? Maryja jest ucieczką grzeszników. Jezus przebywał stale wśród celników i grzeszników. A czy ty nie wolisz otaczać się tylko tymi ludźmi, którzy myślą podobnie jak ty, którzy mają ten

sam system wartości? Czy potrafisz się przejąć losem tych, którzy się pogubili, którzy pozostają poza wspólnotą Kościoła? Czy umiesz dostrzec biedę serc ludzi, którym Chrystus jest obojętny? Czy modlisz się i ofiarujesz za biednych grzeszników? A idąc krok dalej – czy podejmujesz pokutę za grzechy Kościoła?

Stacja XIV: Pan Jezus złożony do grobu

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

W kontekście rozważań o Kościele warto się zastanowić czy sami nie zamknęliśmy się już w grobie naszych utartych schematów i wyobrażeń. Może wydaje nam się, że mamy monopol na prawdę w myśleniu o Kościele. Może patrzymy na Kościół tylko po ludzku, gubiąc nadprzyrodzoną perspektywę wiary? Może zamknęliśmy się na naukę Kościoła, bo wydaje nam się, że wiemy lepiej. Poprośmy więc Jezusa, by odsunął kamień naszych grobów, by wpuścić tam trochę światła i powietrza. Dostrzeż jak wiele dobra dzieje się w Kościele. Tak często jest ono ukryte, pokorne, nie rzucające się w oczy. Zobacz, że także twoje życie jest ubogacone dzięki byciu członkiem wspólnoty Kościoła. Każdego dnia otacza cię modlitwa twych braci i sióstr, o której potędze przekonasz się dopiero w niebie. Okaż Chrystusowi wdzięczność za to wszystko, co ci ofiarował. Pomyśl czy twoje dotychczasowe życie jest świadectwem działania Boga w Kościele? Co możesz zrobić, aby lepiej wypełniać rolę ucznia Jezusa posłanego, by w świecie głosić Dobrą Nowinę?

Zakończenie:

Przeszliśmy drogę krzyżową z naszym Panem we wspólnocie Jego Kościoła. Wpatrzeni w Chrystusa, dźwigającego krzyż, pytaliśmy o naszą wiarę i miłość do Jego Kościoła. Na koniec przywołajmy słowa, Jana Pawła II, który na Jasnej Górze mówił: „Trzeba, abyśmy byli wiernymi dziećmi Kościoła, który tworzymy. Jeżeli naszą wiarą i życiem mówimy "tak" Chrystusowi, to trzeba również "tak" powiedzieć Kościołowi. Chrystus powiedział do Apostołów i ich następców: "Kto was słucha, mnie słucha. Kto wami gardzi, mną gardzi". (...)Nie powiedziane Kościołowi byłoby równocześnie "nie" powiedzianym Chrystusowi”.

Chcemy jeszcze raz wypowiedzieć i potwierdzić nasze tak wobec Chrystusa; nasze tak wobec Kościoła. Chcemy przez życie iść drogą Kościoła aż do zbawienia. Chcemy świadczyć o naszej wierze w Kościół i miłości do Kościoła wobec innych. Dlatego raz jeszcze wyznajemy: Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Wierzę w Kościół Chrystusowy.

autor: ks. dr Andrzej Jędrzejewski